Przegląd polityczny powszechny.

Pismo poświęcone polityce, handlowi i przemysłowi.

PRZEGLĄD POWSZECHNY wychodzi dwa razy na tydzień: t. j. we środę i sobotę.
Cena jego: we Lwowie kwartalnie 1 złr. 50 kr.— od 1. lipca do końca grudnia 3 złr. 40 kr.
„ „ na prowincyi kwartalnie 2 złr. — od 1. lipca do końca grudnia 4 złr.
Za granicą państwa austryjackiego rocznie o 1 złr. więcej.

Listy reklamacyjne oddane niepieczętowane urzędom pocztowym, niepodlegają frankowaniu.

Nr. 31.

Lwów dnia 14. Lipca 1858.

INSERATY, jako to: ogłoszenia, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju, przyjmują się do dziennika za opłatą od wiersza drobnego druku (petit) za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdo razowe umieszczenie po 15 kr. m. k.

Redakcya PRZEGLĄDU na ulicy wałowej obok pikiety ogniowej pod Nr. 739 ¹/₄ na 1. piętrze.

PRZEGLĄD POLITYCZNY można prenumerować i w biegu kwartału w urzędach pocztowych, albowiem nakład onego robi się taki, aby zadosyć uczynić żądaniom i później zgłaszających się Czytelników.

Przegląd polityczny.

Wiadomość, że królowa Wiktorya przyjęła zaproszenie na przegląd floty do Cherbourga, i pogłoski o spodziewanym pomyślnym wypadku obrad konferencyj paryzkich, natchnęły przyjaciół pokoju przawdziwie proroczym duchem. Już stoimy u podwoi utraconego raju, gdzie wedle podania pisma ś. anioł z ognistym mieczem po wypędzeniu pierwszych rodziców miał bronić wstępu śmiertelnym. W zgodzie i pokoju wiecznym będą powołani pożywać owoce władzy i cywilizacyi, a chociaż dla wielu zabrakło nakrycia u stołu żywota, przyzwyczają się pomału pod cieniem gałązek oliwnych znosić głód i pragnienie. Wielki mocarz Zachodu postawi pokój na tak niewzruszonych posadach, że żadna potęga na świecie wzruszyć go nie zdoła; a nowa era dziejów rodu ludzkiego rachować się będzie od tej chwili, w której Napoleon III zapowiedział zdumionemu światu, że *cesarstwo jest pokojem!*

W Cherbourgu robią niesłychane przygotowania na uroczyste otwarcie przeglądu floty. Zaprawdę, ani żadne oko nie widziało, ani żadne ucho nie słyszało, z jaką okazałością odbędą się te ćwiczenia morskie zgromadzonej floty. Chlebem i igrzyskami koili Cezary żądze ludu rzymskiego; okazałemi uroczystościami dogadza Napoleon III próżności Francuzów, aby zapomnieli o tem, co im wydarł.

Ósme posiedzenie konferencyj odbyło się w Etioles, letniem pomieszkaniu hr. Walewskiego. Dziewiąte miało się odbyć 10. b. m. O ósmem wiemy tylko tyle z pewnością, że oprócz obradowania biesiadowano. Gdybyśmy mieli pod ręką spis spożytych na uczcie potraw, puścilibyśmy się przy pomocy takiej igły magnesowej na morze domysłów i wróżb o toku obrad i ich wypadku. Bez tej wskazówki poprzestaniemy na przytoczeniu błąkającej się po dziennikach wiadomości, za którą jednak zaręczyć trudno dla tego, że pełnomocnicy przyrzekli sobie, jak wiadomo, zachowanie w tajemnicy obrad swoich. Owoż wedle brzmienia tej wiadomości sprawa księstw Naddunajskich, która była dotąd głównym przedmiotem sporu na konferencyach, miała postąpić naprzód. Zgodzono się podobno na ósmem posiedzeniu na niektóre główne zasady politycznej organizacyi obu tych krajów: każdy z nich ma zostawać pod władzą oddzielną hospodara dożywotniego, obok hospodarów będzie każde księstwo miało swój dywan. Z dywanów tych mają być wybierani członkowie do jednego dla obu krajów senatu czy komitetu. Pomysł ten przypisują lordowi Cowley. Oba kraje mają mieć także jedną izbę kasacyjną jako najwyższy trybunał apelacyjny w wyrokach sądowych, i nosić wspólne nazwisko: „Zjednoczone prowincye Mołdawii i Wołoszczyzny“. Obok tych wieści o osiągniętym pomyślnym wypadku obrad konferencyj paryzkich, brzmią wiadomości z Turcyi nie bardzo pomyślnie. Mimo nadzwyczajnych kłopotów finansowych, w jakich to mocarstwo obecnie zostaje, powołała Porta pod broń rezerwy; w skutek tego rozkazu powiększy się liczba armii tureckiej o 100.000 ludzi, ale powiększą się i kłopoty pieniężne. Nadto koncentracya wojsk tureckich na granicy Czarnogóry może pociągnąć za sobą następstwa nieobliczone. Kroki zaczepne z jakiejkolwiek bądź strony rozpoczęte, sprowadziłyby sprawę czarnogórską z drogi układów dyplomatycznych na pole orężnej rozprawy, tem niebezpieczniejszej, że sprawą tą, w widokach własnych sprzecznych interesów, opiekują się wielkie mocarstwa.

Algerya.

Przypomną sobie zapewne czytelnicy, że przed miesiącem jeszcze pisano o zamiarze cesarza Francuzów wysłania swojego bratańca księcia Napoleona jako wicekróla do Algeryi. Plan ten cesarza rozbił się jednak na żądaniach zupełnej niezawisłości, jakie stawił książę; prócz tego uważał może książę przy dzisiejszem wewnętrznem położeniu Francyi, za rzecz dla siebie nie bardzo stosowną, by go morze rozdzielało od Paryża. Kto wie, jaki obrót byłyby wzięły wypadki z lutego r. 1848, gdyby wówczas książęta Joinville i Nemours byli w Paryżu a nie w Algeryi? Na każden sposób dekret z 24. czerwca r. b. mianujący księcia Napoleona ministrem Algeryi, tudzież innych osad francuzkich, jest wynikłością projektu wice-królestwa algierskiego. Obydwa zaś pomysły są wynikiem przekonania ustalającego się coraz więcej, że Algerya nie ma przyszłości pod systemem rządu, jaki dotąd zachowywano.

Trzydziestoletnie prawie doświadczenie przekonało dostatecznie, że system wojskowy, jakim rządzono Algeryę, był zupełnie niestosowny. W pierwszej chwili, bo w grudniu r. 1831 dodano wprawdzie jenerałowi dowodzącemu, w którego ręku spoczywała cała władza, intendenta cywilnego, któremu poruczono prowadzenie spraw administracyjnych: ale ta decentralizacya, ten podział rządu nie podobał się władzy wojskowej. Poprawiono się tedy natychmiast, i ordonansami z r. 1832 i 1834, zdano jenerałowi komendyrującemu całą nieograniczoną władzę cywilną i wojskową w posiadłościach francuzkich północnej Afryki. Dopiero ordonanse z r. 1845 ograniczyły nieco tę władzę, wszelako została cała wewnętrzna administracya w ręku władzy wojskowej. Równoczesny podział Algeryi na terytoryum cywilne, mieszane i arabskie, przyczyniło się tylko do zwiększenia zamieszania.

Ordonanse z lat późniejszych postąpiły wprawdzie nieco naprzód; przyznano bowiem dyrektorom departamentów pewien, przynajmniej doradźczy, wpływ na uchwały jeneralnego gubernatora, ale i to tylko w sprawach czysto cywilnych; później ordonansami z r. 1848 usunięto podział potrójny, zostawiając tylko terytoryum wojskowe i cywilne. Ale i ten podział był tylko imiennym, bo jak przedtem tak i potem była i jest reorganizacya czysto wojskową, podlega ona bezpośrednio ministrowi wojny, a władza wykonawcza spoczywa w ręku wojskowego jlnego gubernatora.

Dla tego też kolonizacya Algeryi szła dotąd tak upornie; dosyć powiedzieć, że nawet niemieckich kolonistów, których rok rocznie wychodzi tysiące z Niemiec i Europy, nie zdołał do Algeryi zwabić rząd francuzki. Francuz nie mający skłonności do opuszczania ojczyzny, nie jest wcale do kolonizacyi użyteczny; nie powiodła się też zupełnie próba rządu prowizorycznego w r. 1848, kiedy to sposobem na w pół przymuszonym chciano przeprowadzić w masach emigracyę do Algeryi. Gdy się zaś uwzględni z jednej strony, jak małą jest przestrzeń dzieląca Francyę od Algeryi, tak, że przeniesienie się do Algeryi ledwie nazwać można wychodźtwem (expatriation); z drugiej zaś strony, gdy się pomni, z jaką gorliwością i przedsiębiorczym zapałem rzucili się ostatniemi laty spekulanci i kapitaliści francuzcy na osady wszystkich części świata — trudno się oprzeć przekonaniu, że w wewnętrznej organizacyi Algeryi błąd wielki leżeć musi, kiedy ona nie zdołała przyciągnąć do siebie ani rąk roboczych, ani kapitałów spekulanckich.

Rząd niezaniedbywał niczego, by podnieść tę kolonię. Robotników przewożono bezpłatnie na statkach rządowych, i utrzymywano ich w Algerze, Oranie, Bonie i Filipevillu tak długo kosztem rządowym, póki nie znaleźli sobie roboty; pomaga też osadnikom wszelkiemi środkami, kupuje u nich tytoń, bawełnę, koszenilę i t. p. za stałe i tak wysokie ceny, jakichby nigdy nie otrzymali na targu; prócz tego nie skąpi wcale w rozdawaniu gruntów. Mimo to wszystkie te środki najmniejszego nie miały skutku. Algerya jest ciągle tylko ciężarem, a nie źródłem zysków dla Francyi. Na przestrzeni przeszło 6.500 mil kwadr. mieszka tylko 2½ milionów ludności. Ze 100 milionów morgów roli jest ledwie 2 miliony morgów dotąd uprawianych, a kraj, który był niegdyś spichlerzem

Szlachcic w przemianach.

Opowiadanie przez J. C.

Ciąg dalszy.

II.

Powiedziawszy już wszystko, należałoby odmalować postacie tych peregrynantów. Pan Damazy Borucki, był to szlachcic łęczyckiego gniazda, barczysty, pochmurnego spojrzenia, rzęsistej brwi i olbrzymiego wąsa. Nie liczył więcej jak lat pięćdziesiąt, wszelako rozlicznej karyery probując, zawżdy wracał do ksiąg, z natury skłonność mając osobliwszą do nauki. Nowe Ateny całkowicie na pamięć umiał, znał prawo i historyę; wszystkiego atoli uczył się w prowincyonalnym świecie pomiędzy luminarzami rodzinnego powiatu. Miał żonę i dzieci czworo, nigdy atoli nie turbował się o ich przyszłość — a zaledwie p. Bartosz zaproponował mu mentorstwo syna, zaraz się upakował w drogę, zostawiając gniazdo swoje całe, wioszczynę i dobytek, opiece sąsiedzkiej. Nie widział on jeszcze innego kraju oprócz wielkopolskich i mazowieckich równin; wszelako posiadając wiadomości niezliczone o cudach świata, zaledwie wyruszyli z gościńca, już elewowi swojemu rozpowiadać począł osobliwości krajów tych, do których jadą, z taką pewnością, jak gdyby tam rodził się i wychował. A kiedy zaczął o cenocefalosach, acefalosach i rinocefalosach; opisując jak wyglądają te dziwadła z psią głową, bez głowy albo ze łbami jeleniemi, przy całej kształtności ludzkiej — zasłuchany Maciek woźnica puścił lejce, bryka przewróciła się na wyboju, wszystko z niej wypadło, a spłoszone kasztanki w świat poleciały, tłukąc brykę po manowcach w drobne trzaski. Obity za gapowactwo Maciek, pokłusował w ślad za rozhukanemi końmi, a Mentor z Telemakiem poznosiwszy tłumoki i rynsztunek rozliczny na jedną kupę, zasiedli spokojnie do dalszej gawędki, oczekując na powrót ekwipażu straconego. — Biedny Maciek krwawemi łzami oblał ten pierwszy w peregrynacyi wypadek, a dognał upłątane rumaki w gęstwinie zagajnika sosnowego, na trzeciej granicy. Reperacya bryki była niepodobna, powiązawszy znalezione z niej kawałki pouczepiał jak było można, a spotkawszy w powrocie uczciwego człowieka, prosił o pomoc dla czekających na gościńcu panów. Jakoż znalazły się czułe serca nad wszelkie spodziewanie. W sąsiedniej wiosce odbywały się u cząstkowego szlachcica chrzciny.

Na wieść o nieszczęściu potomka ukochanego Jaksy Bartosza, pospieszyła szlachta konno i wózkami w kierunku wskazanym. Mentor Damazy właśnie co tylko wyczerpywać począł resztę na pierwszy wybuch przeznaczonej erudycyi, Jackowi kiszki kręcić się poczynały, i uczono-blade jego lica chmurzyły się z głodu czysto polskim obyczajem, kiedy przypadła do nich gromada jeźdźców. Pomny ojcowskich przestróg Jacuś, porwał się do szabli, gotowym będąc do bronienia bezpieczeństwa i honoru szlacheckiego; rozumiał bowiem, że to napad gromadny. Rozsądny mentor kryjąc się za jego plecy, podszepnął zdrową radę:

— Sfolguj Aść zapałowi; pierwej wiedzieć trzeba, przyjaźń to czy nieprzyjaźń ludzka przed nami?

— Niech będzie pochwalony! — krzyknie gromada cała.

— Na wieki wieków.

— A cóż to za nieszczęście panów braci spotkało?

— Zwyczajnie, jak to bywa; bryka przewaliła się w wyboju, my na ziemi, a konie w świat poleciały jak ptaki.

— A dokądże to w podróży?

— Za morza i góry, Mościwi Panowie.

— Matko najświętsza! A tam po co?

— Po sciencye rozliczne i polor, dla młodego Jacka Gryfa Jaksy z Sosnowej Góry, na ornament domu szlacheckiego i dobro Rzeczypospolitej.

— Zjadłeś Waszmość trzysta Maćków z konceptem! Alboż to za górami, za morzami kuli Jaksów i Rzeczpospolitę, aby ich tam polerować?

— Starożytne Jaksów Gryfów gniazdo z morawskic' książąt idzie, osobliwej Rzeczpospolitą nabawiając sv

Rzymu, dostarcza Francyi zaledwie 30tą część tego, co ona potrzebuje. Pomimo nawet liberalnego systemu celnego z stycznia 1851, nie zwiększył się wcale handel Algeryi.

Doświadczenia nabyte są za nadto wymownemi, aby je można pomijać. Jakkolwiek tedy we Francyi, a szczególnie w dzisiejszej cesarskiej Francyi panuje ogromne zamiłowanie z jednej strony w rządach wojskowych, a z drugiej w systemie centralizacyi, nie można jednak zaprzeczać i nie widzieć, że dotychczasowa organizacya Algeryi jest zupełnie chybioną i niestosowną. Po dwudziestopięcio-letniem wypróbowaniu systemu wojskowego, nie pozostaje nic innego, jak wrócić do myśli pierwotnej, wyrzeczonej ordonansem z r. 1831go. Ta myśl powinna być teraz rozszerzoną; zamiast ówczesnego podziału na cywilną i wojskową władzę, powinno być teraz całe kierownictwo i cały zarząd kolonii oddany wyłącznie władzy cywilnej; władza wojskowa powinna się zajmować tak jak we wszystkich innych dobrze urządzonych państwach, li tylko zewnętrznem i wewnętrznem bezpieczeństwem kraju. Wice-królestwo księcia Napoleona byłoby urzeczywistniło tę przemianę; wiadomo bowiem, że książę Napoleon nie jest wcale wielbicielem rządów żołnierskich. Pomimo że zamiar wice królestwa nie przyszedł do skutku, można utrzymywać śmiało, że utworzenie osobnego ministerstwa dla Algeryi pod takim sternikiem, jakim jest książę Napoleon, urzeczywistni także z czasem ideę rządu cywilnego. Pytaniem jest tylko, czy obecna organizacya Francyi i panujące w niej tendencye rządowe, dozwolą nowemu ministrowi działać z taką energią i liberalnością, jakiej wymagają błędy popełnione w ubiegłym ćwierć wieku, jakiej wymaga przyszłość i pomyślny rozwój Algeryi?

Przegląd dzienników.

Tryest *3. lipca.* *Tryestyńska Gazeta* pisze: „Rosya i Francya myślą, że nadszedł czas, w którym mogą stanąć silnie na Adryatyku. Obydwa te narody sprowadziły na to morze cele swoich osobistych ambicyj. Szczególnie Rosya dążyła od wielu dziesiątków lat do tego, by mogła zatknąć swoje sztandary na ilirskich wybrzeżach, starając się oraz zbliżyć do nich Dunajem. Nie powiedzie jej się jednak, wtargnąć w kraje tureckie od strony morza, choćb ją wspierała cała marynarka Francyi. Niema tu piędzi ziemi na adryatyckiem wybrzeżu, któraby nie była w niezaprzeczonem posiadaniu Austryi lub Turcyi. Niema tu piędzi ziemi, na którą by mogła stanąć obca noga; a gwałt odeprze się gwałtem. Anglia jest w tej sprawie naturalnym sprzymierzeńcem Austryi, występuje jednak zanadto chwiejno; tem większy przeto obowiązek cięży na Austryi.“

— *10. lipca.* Król grecki przybył tu wczoraj parowcem „Ottone“ z Wenecyi, a dziś rano udał się koleją żelazną w dalszą podróż do Wiednia. *Tel.*

Kataro *1. lipca.* W Czarnogórze panuje nadzwyczajny ruch z dwóch przyczyn: najprzód z powodu uzbrajania się Czarnogórców i gotowania się do obrony kraju; powtóre z powodu przybycia do Cetynii w dniu 27. czerwca konzula rosyjskiego z Raguzy. Przywiózł on zaległy od lat trzech zasiłek, jaki Rosya daje Czarnogórze, a wynoszący 27.000 dukatów, nadto przywiózł order rosyjski dla Mirka zwycięzcy z pod Grahowaczu. Konzul przybył w towarzystwie trzech oficerów marynarki francuskiej, a przyjmowany był przez zbiegające się zewsząd tłumy Czarnogórców okrzykami radości i wystrzałami wiwatowemi. *Cz.*

Z **Petersburga** donosi gazeta *Independance Belge*, że właśnie siadały na statek parowy bataliony przeznaczone do Rewlu, gdy przyszła wiadomość *o uśmierzeniu zupełném chłopskiego buntu.* Jako powód tego ruchu podają niesłuszne wymagania niektórych właścicieli, którzy na chłopów nieprawne nakładali ciężary. Odznaczył się najwięcej jakiś baron w bliskości Rewla mieszkający, przez swą srogość i niesprawiedliwość. Przyszło więc do zaburzeń i do walk nawet częściowych, w których zginęło z wojska: major, podoficer i 17 żołnierzy, a z chłopów 60 padło, bądź zabitych bądź rannych.

Sztokkolm *26. czerwca.* Sześć kobiet, które tu przed niedawnym czasem skazano na wygnanie za przejście na wiarę katolicką, wyjechało dziś do Kopenhagi, gdzie mają zamiar osiąść. *K. Z.*

Paryż *3. lipca.* Fuad Pasza dzięki swej chorobie, ochrzczony został imieniem *Angine diplomatique*, i imię to zapewne zostanie mu na zawsze. Jako patryota i minister turecki nie ma Fuad istotnie z czego się cieszyć i za co dziękować dzisiejszej Francyi. Sprawa Czarnogóry, ostatni rokosz w Kandyi i nowe skargi chrześcian tureckich, znalazły tu swoje echo, i Turcya w tem wszystkiem smutną gra rolę. Ale zmyślenie *anginy* czy jakiej innej choroby, nie pomogłoby ani trochę Fuadowi wyjść z trudnego położenia, nie miał więc dla czego udawać. *Cz.*

— *5. lipca.* Młody książę Oudy przybył do Paryża, w zamiarze wystawienia pomnika swej matce, królowej Oudy. Książę przyjął sobie nauczyciela do języka francuzkiego. Królowa angielska przyjęła zaproszenie cesarza Napoleona i przyjedzie na przegląd floty do Cherbourga. Rząd wysłał znowu 1.000 skazanych do Cayenne. Każdy taki deportowany kosztuje przez drogę 222 franków. Klimat Cayenny jest jednak tak zabójczy, że deportowani po przybyciu tamże nie wiele już kosztują. *K. Z.*

— *6. lipca.* Rząd franc. przeznaczył 140.000 fr. na odbudowanie rz. kat. kościoła św. Anny w Jerozolimie. Kościoł ten stoi u bram Stefana w Jerozolimie w miejscu, gdzie podług tradycyi miał stać dom św. Anny, w którym urodziła się Najśw. Marya Panna. W ósmem stuleciu stał tu kościoł i klasztor, który później zniesiono na moszeę i szkołę fakirów, a w r. 1761 zupełnie opuszczono, poczem cały budynek runął w gruzy. Niedawno temu jak traktowano o to, by wystawić tam kościoł anglikański; rząd francuzki zapobiegł jednak temu, i 1. listopada r. 1856 oddał te ruiny Kemal Pasza gubernator Jerozolimy konzulowi francuzkiemu w posiadanie.

— *8. lipca.* Ponieważ królowa Wiktorya przyjęła zaprosiny i przyjedzie do Cherbourga, poczyniono tedy przygotowania, by uroczystości jakie się odbyć mają, urządzono z tem większym przepychem i wystawą. Wszyscy członkowie konferencyj otrzymali także zaproszenia. Na pokładzie liniowego okrętu *la Bretagne*, dany będzie obiad na cześć królowej angielskiej. Słychać, że minister sardyński Cavour wkrótce przyjedzie do Paryża.

Londyn *8. lipca.* *Gazette* donosi, że jenerał Rose i naczelnik Gurkasów Jung Bahadur Kuwar zostali wyniesieni na kawalerów wielkiego krzyża orderu łaziebnego. Trudno zaprzeczyć, że to trochę dziwnie wygląda, że Bahadurowi dano wielki krzyż tego chrześciańskiego orderu. On rozpoczął swoją karyerę jako podporucznik króla Nipalu, i był bratańcem ówczesnego pierwszego ministra państwa. Gdy pewnego razu posprzeczała się królowa z ministrem swojego męża, nakłoniła dzisiejszego kawalera orderu łaziebnego, by zabił swojego stryja. Zwabiono ministra do pałacu, gdzie go Bahadur zaczajony zastrzelił. Na drugi dzień został Bahadur ministrem. W krótce potem pojechał do Anglii, gdzie poznawszy, jak mało znaczącą jest jego władza w obec Anglii, postanowił żyć z Anglikami w przyjaźni i stanął w czasie powstania indyjskiego na czele wojska Gurkasów, wspierając Anglików przeciwko rodakom własnym.

Rzym *1. lipca.* Ciągle jeszcze obiegają pogłoski o zamachu, jaki miano wykonać przy większej jakiej uroczystości kościelnej. Niema wątpliwości, że dzień Bożego ciała był na to przeznaczony. Jeden ze spiskowych miał odkryć cały plan fran. jenerałowi Goyonowi. W dzień ś. Jana znajdowało się w czasie, gdy ojciec święty jechał do Lateranu, mnóstwo przebranych ajentów policyjnych między publicznością. Wojsko papiezkie jest ciągle w zatargach z załogą francuzką. *K. Z.*

Madryt *4. lipca.* *Epoca* donosi, że Hiszpania zostanie na wzór cesarstwa francuzkiego podzieloną na pojedyncze dywizye wojskowe. Najsamprzód, i to wkrótce, mają być dwie takie dywizye urządzone i marszałkom Concha i Serrano oddane. Objęcie ministerstwa przez O'Donnela sprawiło ogólne wrażenie; wiedziano bowiem, że od dworu wszystko czyniono, by uniknąć podobnego zakończenia kryzys. Wszyscy członkowie nowego ministerstwa należą do różnych fakcyj stronnictwa progresistów.

Ateny *26. lipca.* Król Otton wyjechał na Tryest do kąpiel w Kisingen; na czas jego nieobecności, która 3 miesiące przynajmniej trwać będzie, złożono rządy państwa w ręce królowej. *W. Z.*

Przegląd pism czasowych polskich.

Czas. Korespondent z Wilna donosi, że znanemu historykowi Mikołajowi Malinowskiemu, który mając blisko milionowy majątek, ujrzał się nagle przez zbieg nieszczęśliwych okoliczności zagrożonym zupełną ruiną — przyszedł w pomoc szlachetny Rajnold hr. Tyzenhaus. W *kuryerze Wileńskim* wzywa wszystkich kredytorów Malinowskiego do Nowogródka, aby w wybranym stawili się terminie, gdyż chce nabyć ich wierzytelności, ażeby rodzinie historyka, jak i jemu samemu zapewnić przyszłość spokojną.

Wolne Żarty pod redakcyą J. K. Gregorowicza i St. Lewestama, zyskują coraz większe rozpowszechnienie. Na czele tego wydawnictwa stanął pan Stawecki wydawca *Album Kaliskiego.*

Wychodzące w Warszawie pismo ludowe pod nazwą: *Czytelnia Niedzielna*, doszedłszy cyfry 4.000 prenumeratorów, używa ciągłego powodzenia. Jest to owoc staranności redakcyi i umiejętnego prowadzenia.

Korespondencye.

Od redakcyi. W gazetach: *Ost-deutsche Post* i *Czas*, wyczytaliśmy artykuł podpisany przez pp. E. Winiarza, J. B. Goldmann i D. Horowitz, który w niektórych ustępach odwołuje się i odnosi do nas. A że w tych ustępach rzecz jest mylnie przedstawiona, dajemy następujące faktów sprostowanie:

Po umieszczeniu korespondencyi p. *O.....* z Podola, która to między wspomnionemi wyżej reprezentacyami niektórych towarzystw asekuracyjnych, takiego narobiła hałasu, żądali ciż panowie, abyśmy przyjęli ich artykuł odwrotny. Chcieliśmy najchętniej przyjąć, jak jest w zwyczaju, lecz żądalismy zmodyfikowania artykułu. Nie była to bowiem odpowiedź na zarzuty, ale zbiór grubiaństw osobistych i wykrzykników, na jakie się tylko może zdobyć żółć wezbrana. Jeżeli ludziom jakie takie mającym wychowanie godzi się zachować przyzwoitość, choć przy kłótni w rozmowie, którą wiatr unosi, tem więcej przystoi przyzwoitość rzeczy drukowanej. Nikt redakcyi za złe wziąść nie może, jeżeli z kolumn swoich niepozwala robić dykcyonarza dla przekupek lub dla zarwanicy.

W wspomnianym na początku artykule twierdzą ci panowie, że poznali autora owej korespondencyi z Podola, że jest nim jakiś urzędnik asekuracyjny, i że manuskrypt tej korespondencyi złożyli w ręce władz rządowych, jako corpus delicti!... *Corpus delicti?!...* Wyznajemy szczerze, że nie rozumiemy, po co ci panowie wystąpili tu z tą łacińsko-prawniczą erudycyą?... Na cóż lepszego corpus delicti, jeżeli ta korespondencya ma być nim koniecznie, nad sam artykuł w tysiącu prawie egzemplarzach drukowany, którego nie myślimy się wcale wypierać?

Lecz mniejsza o to!... Snać mocno stół był ude-

---

jem przybyciem chwały. Godzi się zatem potomkowi regnantów zajrzeć do pierwotnej kołyski ...

— Co Aść o regnantach prawi? Alboż u nas było które szlacheckie gniazdo bez prawa do korony? — A czy to nie drugi już szlachcic Piast rodowity na tronie? Co Aści w głowie morawskie regnanty!

— Patrzaj panie Onufry, co nie zrobili owi kuglarze francuzkie i włoskie z szlachecką naturą?! Chłop jak dąb, istny Jaksa wzrostem, a cienkie to jak nitka, blade jak papier! Matko najświętsza! jeszcze wywożą chłopaka za morze; ubierą pewno jak małpę, i zabiją duszę polską do reszty!

— Że też to pan Bartosz pozwolił na takie głupstwo!

— Pozwolił, bo musiał. Biada temu chłopu, którego uciśnie niewiasta! Rycerz jakich mało dzielnością, urzędnik niezrównany sumieniem, no proszę — a doma oprzeć się białogłowie nie umie!

— Nie umie — to go ratować! wołałby on pewno widzieć synka na koniu z szablą, jak zakopanego w papierach.

— To pewna!

— A to mu pomóżmy panowie bracia!

— Jakim sposobem?

— Ja się podejmuję, a wy mnie wspierajcie.

— Czołem panu Ignacemu! On zawsze ma rozum — pomożemy!

Tu pan Ignacy zsiadł z konia, w tył zarzucił wyloty, pokręcił sumiastego wąsa i tak się ozwał:

— Panie Jacku Gryfie, synu najdzielniejszego żołnierza — i ty papierniku zbutwiały panie Damazy Borucki! — w imię pospolitego prawa i rycerskiego sumnienia — ja dowódzca i rotmistrz najwyższy ochotniczej chorągwi szadkowskiej, aresztuję was dla honoru powiatu, i zaciągam pod znak szlachetny, który w każdej potrzebie publicznej świecił blaskiem szadkowskiej chwały. Jesteście towarzyszami moimi. Tak chcę i tak być musi — drużba i służba! Ani mru mru! Panie Zaleski, panie Walewski, panie Sadokierski — straż, i sza!

Rzekł, i stało się jak rozkazał. Pan Damazy zbladł jak pargamin, Jacek brwi zmarszczył i dobył szabli; ale w mgnieniu oka rozbrojony i pojmany iść musiał za kupą jezdnych śpiewających myśliwską pieśń: „Siedzi zając pod miedzą, Myśliwi o nim nie wiedzą.“ etc.

Daruj czytelniku, że nie damy ci obrazu chocimskiej Jana III. wyprawy, ani bohaterskich czynów Jacka Gryfa, ani inteligentnego zachowania się pana Damazego. Pan Bartosz zachwycił języka o tej syna awanturze, ale uradowany przycichł, nic a nic połowicy o tem nie mówiąc. Jacuś bił się jak Gryf prawdziwy, ale papiernicze instynkta po skończonej kampanii odżyły w nim całkowicie; mentor szeptał na ucho, i zaraz z pod Chocima ruszyli w drogę na Lwów i Ołomuniec, przepytując się o drogę ku Leodium i Padwie, środkiem Niemiec okrążając. Poczciwy Maciek długo krwawemi zalewał się łzami, nareszcie odrętwiał zupełnie, uważał się za zgubionego duszą i ciałem, i zaniemiał w Norymberdze, gdzie już ustała możność rozumienia mowy ludzkiej. Spiewał sobie: „Kto się w opiekę poda Panu swemu“ — i zagadał czasem do kasztanów łysych, które rżały z tęsknoty.

Trzy lata peregrynacyi po cudzych krajach wyczerpały szkatułę do dna, o przesłaniu zasiłków ani było podobna myśleć. Maciek opłakał najpierwej klacz siodłową, która zdechła w drodze; pogrzebał naręcznego wałacha już obojętnie, aż nareszcie został się drążkowy jeno wałach, mały wózek, a manatki wyprzedane zastąpiły w pakunku papiery i księgi rozliczne. Na poły o chłodzie i głodzie, na poły o żebranym chlebie, per pedes wędrujące towarzystwo filozofów pełnych mądrości, dokopało się piasków wielkopolskich i łzami rzewnemi oblało progi ojczyste. Wychudli panowie mieli postacie filozofów greckich, i prawdziwie trzeba im było beczek do zasłonięcia na wpół obnażonego ciała; oblicza atoli pełne spokoju i dumy mędrców, stroiły te postacie osobliwszym wyrazem. Maciek wyglądał jak motowidło, a ostatni łysy kasztan był przecież spasły i doczyszczony. Każdy z trzech wędrowców dopełnił święcie założenia: panowie nieśli ojczyzne rozum, a Maciek wracał wałacha kasztanowatego w pełnem zdrowiu i dwie skóry. *(C. d. n.)*

rzony, kiedy się tak mocno nożyce odezwały. Nam o to wcale nie idzie. Musimy tylko dodać, że manuskrypt owej korespondencyi, którą ci panowie chcieli wykierować na jakieś corpus delicti, *nie był nigdy, i nie jest w ręku władz rządowych.*

Fałszem jest zatem powyższe twierdzenie. Tu powiemy nawiasem, że takie powiedzenie dowodzi tylko nierozumienia kwestyi i lekkiego niejako ocenienia stanowiska Rządu w takim razie, który nie jest na zawołanie pierwszej lepszej namiętności, lub pierwszego lepszego dotkniętego interesu.

Kończymy żałując bardzo, że towarzystwa „Assicurazioni Generali“, „Riunione Adriatica di Sicurta“ i „Nuova societa commerciale di Assicurazioni“ znane od tak dawna u nas, ajenci tychże kompromitują bez potrzeby *kłamliwemi* artykułami.

Z pode Lwowa d. 10. lipca. Czytamy ciągle doniesienia o nowo zaprowadzonych szkółkach wiejskich. Że szkółki te są prawdziwą potrzebą na wsi, nikt zapewne nie wątpi; ktokolwiek wszakże zna takie szkółki i zwykłych nauczycieli wiejskich, pochwali zamiar— ale nieraz westchnie patrząc na wykonanie szlachetnej myśli. Jest to możnaby powiedzieć, ogólna reguła! Jakże więc miło zdybać się z wyjątkiem, i jeszcze z szczególnym wyjątkiem! O nim to chcę wam donieść, i opowiedzieć o nauczycielu szkółki Dawidowskiej. Lecz dla czegóż nie mam go nazwać?... jest to p. *S. Rosiek.* Przedwczoraj był egzamin roczny w tej wiosce, ledwie wam może znanej z nazwiska, odbył się w obec księży, proboszcza i dziekana. Że wypadł nad spodziewanie obecnych, możnaby to zapewne przypisać owemu przypadkowi, który nam wszystkim znany przecie z czasów studenckich jeszcze. Lecz poznawszy miejscowego nauczyciela, każdy przyznać musiał, że ten egzamin tak pomyślnie odbyty, nie był przypadkiem, ale skutkiem pracy mozolnej, choć nie tęgo wynagrodzonej nauczyciela, i jego zupełnego poświęcenia się temu nie zbyt wdzięcznemu zawodowi.

Biedny nauczyciel, którego nikt nie zna, i jak się trafia najczęściej, do grobowej deski znać nie będzie (bo *nemo propheta in patria sua*), wykłada uczniom swoim przepisane przedmioty, nie tylko z największą dokładnością i znajomością rzeczy, godną wyższego profesora, lecz prócz tego sposobem nader przystępnym i popularnym, sposobem, któregoby się nie powstydził i profesor uniwersytetu. Dodajmy, że to, co nasz nauczyciel krótko, jasno i stosownie do pojęcia chłopskiego, z własnej powie głowy to samo, co profesor wyższy wykłada ludziom już prawie ukończonym, wykształconym po większej części, i to z książki drukowanej przepisanej po temu.

Bo nasz nauczyciel nieogranicza się na przedmiotach ściśle przepisanych. On ludowym sposobem i językiem ludowym wykłada dzieciom naukę geografii, historyi naturalnej, botaniki, rachunków i t. d. — a wszystko tak, że uczący się nie zna nawet tytułów gałęzi nauk, których słucha, a które lekko i nieznacznie wciskają mu się do głowy i rozprzestrzeniają wiedzę jego.

Co więcej!... choć nie obowiązany do tego, p. S. Rosiek uczy w godzinach wolnych nauki pszczelniczej wedle metody zaszczytnie w kraju i za krajem znanego p. J. Lubienieckiego.

Że o tym fakcie wspomniałem, nikt mi zapewne za złe nie weźmie. Przeciwnie zdaje mi się, zasługę trzeba podnieść, gdziekolwiek się ją zdybie. A mianowicie godzi się takich mężów wydobyć niejako na jaw z zakątku, w którym żyją nieznani. Tym sposobem i wysokim władzom poda się sposobność ocenić zasługę prawdziwą i właściwe dla niej znaleźć stanowisko. Jest więc nawet obowiązkiem każdego kraj swój kochającego obywatela, aby na takich ludzi zwrócić powszechną uwagę.

Gdym się już o tym przedmiocie rozgadał, nie mogę pominąć okoliczności, która sama na myśl przychodzi— chcę tu mówić o rażącej niesprawiedliwości w dotacyi nauczycieli wiejskich, stosunkowo do nauczycieli uniwersyteckich.

Profesor n. p. uniwersytetu ma kilka godzin w tygodniu, na które przychodzi z książką lub skryptami, do pięknej, schludnej, w zimie ciepłej, w lecie przewietrzonej sali, i przeczyta lub wypowie przez godzinę swoją prelekcyę o jednym swoim, dobrze już znanym przedmiocie, przed ludźmi, którzy już stoją na pewnym stopniu wykształcenia, którzy się przynajmniej przyzwoicie obchodzą.

Profesor wiejski zamiast tego, wykłada cały dzień prawie, w zimie w ciemnej i zimnej chałupie, a w lecie w okropnej zadusze; uczy dzieci brudne, leniwe, niechętne, bo zmuszone do szkoły, odbiegłe od gęsi i trzody. I cóż i jak wykładać musi?... nie z książki, nie pewniki w paragrafy już ułożone, lecz musi dobierać wyrazów do pojęcia dziecka chłopskiego zastosowanych, aby mu na raz krótko i prędko wpoić wyobrażenia wszystkie, jakich mu potrzeba. Jest to, jeżeli wolno galicyanizmu użyć, prawdziwa grajsleraj naukowa.

Teraz proszę porównać wynagrodzenia materyalne. Dla pierwszego tysiąc kilkaset złr. przy najwygodniejszem uczeniu — dla drugiego 100 złr. przy najmozolniejszej pracy.

Czas by było zaprawdę pomyśleć o tem; a przynajmniej ludzi pomiędzy niemi zasłużonych, rzadkich zaprawdę, stosownie do ich zasług wynagrodzić materyalnie — bo moralnie, znaleźli oni już zapewne sowitą nagrodę w własnem sumieniu.

Od Nadwórny. Radbym wam z naszych stron jakich wiadomości, żebyście je w świat puścili, udzielił; ale piać wciąż jedno i to samo, nie jestem kogutem, lecz oto w sam czas nasuwa mi się myśl szczęśliwa. Ponoś od przyjścia na świat pisma waszego, nie było w niem korespondencyi o pszczelnictwie, które także jest gałązką gospodarstwa kraju naszego; powiadają nawet, że pszczelnictwo w teraźniejszym czasie w gospodarstwie stało się żywotną kwestyą, ale co w naszej okolicy, to prawie zamarłą; bo uważam, że u nas od roku 1836, lata pszczelnictwu nie sprzyjają, z wyjątkiem może lat kilku, toż samo powiadano mi przed kilku laty z Podola. Tak np. w teraźniejszym roku, w najpierwszej wiośnie podczas kwitnienia jewiny i łozy, nie więcej jak dwa dni sprzyjała pogoda; podczas kwitnienia wierzby więcej zimno jak ciepło było, podczas kwitnienia czereśni, wiszeń, grusz i jabłoni, cokolwiek więcej ciepła było, jednakże pszczoły bardzo mało znosiły — od tego czasu zaś nastąpiła dla pszczół z powodu zgaśnięcia kwiatu i nieprzyjaźnej pogody zupełna stagnacya. Noce mamy zimne, a dnie wietrzne; kiedy niekiedy, jeźli dzień jeden do nas się uśmiechnie, to pewno potem dwa lub trzy dnie czoło zachmurzą — zgoła w tem lecie pogoda figle nam płata, a przy tych figlach nie na śmiech lecz na płacz nam się zbiera. Tam na tym północnym biegunie musi odbywać się także jakaś organizacya, bo prawie ustawicznie wieje nam wiatr północno-wschodni, a tylko przez wstyd przy końcu czerwca w piecach nie palimy, ale zato po zimowemu odziewać się musimy. Przychodzi do tego, że, by nasze pszczoły latały, pasieki będziem musieli ogrzewać; bo że pszczoły w zimie w dobrze ogrzanym pokoju jak w lecie latać i do ula powracać będą, już sam próbowałem, ale miodu nie naniosły. Pożądaną rzeczą byłoby, gdyby nas wieści od szanownych korespondentów, którzy się chowem pszczół trudnić lubią, szczególnie w miesiącach wrześniu i październiku podczas miodobrania wieści o rezultatach z różnych stron dochodziły; bo chociaż to miód i wosk coraz mniej staje się artykułem handlu, to żydki zwykle na stratę naszą a korzyść swoją, takowe wieści fabrykują i według swoich zachceń cenę ustanawiają.

Muszę wam jeszcze nieco o hucie szklannej w dobrach hr. Renarda w Mikuliczynie na wielki rozmiar wystawionej, o której w piśmie waszem do tych czas wzmianki nie było, donieść. Wyrabiają tam szkło wprawdzie dość jeszcze miernej białości, jak zwykle początkowo, ale szkło taflowe do okien, a nawet i kolorowe bardzo dobre, a dyrekcya dokłada wszelkiej staranności, by przywieść je do doskonałości. Ta szklanna huta rozpoczęła wyrób szkła ponoś od nowego roku; a jak mi powiadano, ma do tego czasu wyrobu za kilkanaście tysięcy złr. Już kilka bryk szkła rozmaitego posłano do Lwowa, lecz mieszczanie stolicy zwykli pono wszystkie napoje, oprócz wody źródłowej, z czeskiego szkła popijać.

Korespondencye od redakcyi.

Do p. L. B. z Piotrowic. Redakcya nie może przyjąć tej korespondencyi, bo raz na zawsze w pełnem zrozumieniu swoich obowiązków wyrzekła, że nie przyjmie żadnej polemiki namiętnej, zastosowanej do zdań zawartych w tej lub owej korespondencyi. Tem mniej dopuścić może polemikę religijną, nie zastosowaną do rzeczy, ale raczej do zdań szczególnych korespondentów, u których szan. koresp. z Piotrowic dopatrzył niereligijność. Równie niesłusznym jest zarzut tegoż szan. kor. w tych słowach zawarty: „Życzysz sobie (apostrofa zwrócona do Przeglądu), abyś był organem społeczności, a nie pamiętasz, że przez religię zostajemy współuczniami i braćmi, a chcesz zadusić ją w swoich kolumnach, i t. d.“ Redakcya Przeglądu nie poczuwa się do podobnego zarzutu, nie chce nic zaduszać w kolumnach swoich, a tem mniej religię. Jest to zarzut błahy i bezzasadny!... Każdą rozprawę, a więc i w rzeczy religijnej, jeżeli tylko dążyć będzie do ogólnego pożytku lub do rozprzestrzenienia światła, przyjmie chętnie i z wdzięcznością. Ale rzeczy religijne są za nadto wzniosłe, aby je rozdrabiać na osobiste zarzuty, i na bezpożyteczne utyskiwania. Polemika o mniej lub więcej religijności w artykułach korespondencyjnych, nie tylko pożyteczną nie jest, ale jest nawet szkodliwą, bo zniża rzecz Boską do miary namiętności ziemskich i ludzkich. Dla Boga i wiary jest świątynia Pańska, ale nie kolumny gazeciarskie.

Do **p. J. A. D. z Kolbuszowy dolnej.** Redakcya szczerze dziękuje za list tak pochlebny, lecz umieścić właśnie dla tego nie może. Reklamy tak dziś biorą górę, i tak rozmaite umieją przybierać kształty, że słusznie obawiać się należy, by list podobny, chociażby z najszczerszej chęci pochodził, nie był wzięty za reklamę. Redakcya Przeglądu przyjęła to za prawidło, unikać wszelkiej, jawnej czy ukrytej reklamy. Za jedyną godną siebie reklamę uważa, prawe chęci swoje dla ogółu objawiać w piśmie swojem. „Nie odrazu Kraków zbudowany!“ powieda przysłowie; i my też pomału chcemy postępować, o ile na to pozwalają nam stosunki i okoliczności. Wzbudzić ufność i współczucie!... oto cała nasza reklama do Powszechności naszej!...

Korespondencyę z Wareża nie umieszczamy, jako spóźnioną niestety! Nieodżałowany zgon ś. p. arcybiskupa Baranieckiego zamknął jego ostatnią wizytę kanoniczną nadto smutnym wypadkiem, abyśmy wracali się do szczegółów.

Do Szan. kor. od Nadwórny i od Bursztyna. Na obie korespondencye odpisuje redakcya razem, bo obie są w tym samym przedmiocie napisane. Szan. korespondent od Nadwórny odpisuje na odpowiedź, którą mu dał już kor. z nad Zbrucza. A więc jest to odpowiedź na odpowiedź. Szan. korespondent zaś od Bursztyna, staje niejako rozjemca między temi dwoma korespondencyami, i robi nad niemi uwagi swoje. Umieszczając odpowiedź z nad Zbrucza, jasno i z serca wyraziliśmy zdanie nasze co do polemik podobnego rodzaju, rozdrażniających niepotrzebnie, a przez to samo nieprzynoszących żadnego pożytku. Wierni temu, cośmy wyrzekli z pełnego przekonania, nie umieszczamy tych obu nowych korespondencyj, bo jak jedna tak i druga, sprowadzają przedmiot (w wyższem jego ujęciu może pożyteczny) na namiętną osobistą polemikę. Ogół oceni nasze czyste w tem chęci. A szan. kor. spytamy w całej szczerości: Czy myślą, że na podobne korespondencye, nie ozwie się znowu kor. z nad Zbrucza, lub inny słowami tej polemiki dotknięty? Cóż w takim razie ma zrobić redakcya?... Ma więc ciągle w nieskończoność przyjmować podobne zaczepne i odporne listy? I czy będzie to z pożytkiem dla ogółu?... Czy odpowiada to zadaniu jakiegokolwiek pisma czasowego? a co więcej — zadaniu naszego pisma, którem jest jak wyraziliśmy, otworzyć szranki do szczerej, otwartej, rodzinnej pogadanki o rzeczach ogół obchodzących, ale nie do kłótni, które poczęte na drażliwych rekryminacyach zejść muszą koniecznie na smutne osobistości? Szanowni korespondenci zechcą się nad tem zastanowić, a przyznają zapewne, że redakcya tak a nie inaczej postąpić musi.

Część nie polemiczną szan. kor. od Nadwórny przyjęliśmy z wdzięcznością, i umieściliśmy wyżej.

Część urzędowa.

Konkursa.

Nr. 2327. Posada zawiadowcy magazynu spedycyjnego soli w Wieliczce za kaucyą z płacą 600 złr.; termin 20 sierpnia.

Nr. 15438. Posada sługi kancylaryjnego przy dyrekcyi krajowej w Krakowie z płacą 300 złr.; termin 31 lipca.

Nr. 2369. Posada ingrosisty przy dyrekcyi salin w Wieliczce z płacą 500 złr.; termin 31 lipca.

Nr. 4312. Posady kilku kontrolorów przy urzędach podat. w obrębie Krakowskim za kaucyą z płacą po 500 złr.; termin 31. lipca.

Nr. 2492. Posada leśniczego gminy Staremiasto z płacą 100 złr.; termin 31 lipca.

Nr. 8029. Posada woźnego przy urzędzie pow. w Wieliczce z płacą 216 złr.; termin 20 lipca.

Nr. 21227. Posada kontrolora magazynu soli w obwodzie dyrekcyi fin. lwowskiej za kaucyą z płacą 500 złr. i deputatami, termin 19 sierpnia.

Nr. 4794. Posada poczmistrza w Grybowie z płacą 250 złr. i pauszalami za kaucyą; termin 20 sierpnia.

Ciągnienia loteryjne.

W **Wiedniu** d. 10. czerwca.	46.	75.	64.	60.	67.
W **Pradze** „ 26. „	15.	50.	47.	87.	58.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Ministerstwo skarbu wydało d. 3. lipca instrukcyę dla wszystkich kas i biór rachunkowych względem nowej monety, która ma wejść w używanie z d. 1. listopada r. b. Od tego dnia wszystkie obliczenia w niej uskuteczniane być mają; dawne rachunki przeniesione będą na nowe i wszystkie dochody i przychody na nową monetę zamienione.

* Z Nerczyńska sięgają wiadomości do dnia 10. czerwca. Przez otwarcie rzeki Amur, handel Syberyi rozwija się czem raz więcej, a towarzystwu amurskiemu rokują świetne powodzenie. W całej Dauryi zima była bardzo łagodna i mało śniegu, wiosna przeto nastała dość wcześnie, a z nią i posucha w tych stronach niepamiętna, skutkiem której trafiają się dość znaczne pożary lasów.

* Z Niemiec donoszą, że nieprzerwana posucha zrządziła znaczne szkody w zasiewach polnych, przeto zboże podnosi się ciągle w cenie na wszystkich targach.

* W **Peszcie** z mocy urzędu zamknięto przeszło 120 szynków wódczanych, gdyż uznano szkodliwość takowych w obec wzmagającej się drożyzny. Ceny zbóż podnoszą się coraz więcej, poczyniono też umowy na znaczne partye pszenicy i kukurudzy.

* **Kraków** 10. lipca. W Polsce objawił się nadzwyczajny ruch handlowy; wszystko rzuciło się na zakupno zboża, nawet transporta przeznaczone do Gdańska odkupiono nazad. Wzrasta przeto cena wszystkich gatunków zbóż; tak w zeszłym tygodniu płacono na granicy pszenicę po 30 do 35 złp., żyto po 18 do 20 złp., a jęczmień po 17—19 złp. Obywatele wstrzymumują się z sprzedażą zapasów, rokując sobie jeszcze pomyślniejsze czasy.

* W Wiedniu obradują obecnie nad uregulowaniem opłat listowych; jak słychać, zaprojektowano zaprowadzić w całej monarchii austryackiej jednakową opłatę od listów bez względu na odległość miejsc.

* Według statystycznych wykazów, produkuje Francya na 220.000 warstatach materyj jedwabnych za 532 mil. franków, Anglia na 110.000 warstatach za 220 mil., a Szwajcarya na 40,000 warstatach za 150 milionów.

* W Fiume (w Istryi) budują obecnie kosztem br. Bruk fabrykę papieru, który ma być wyrabiany wyłącznie z liści kukurudzianych.

* C. k. mennica w Wiedniu jest nieustannie zajęta wybijaniem monet srebrnych nowej stopy austryackiej. Dotąd przeniesiono na ten cel z piwnic banku do mennicy przeszło 400 cetnarów srebra.

* Z Bawaryi donoszą pisma agronomiczne, iż sadzenie buraków cukrowych po między kukurudzą, wydało najpomyślniejsze rezultata; buraki bowiem przez ocienienie przed upałami, osiągnęły nadzwyczajną objętość, gdy i kukurudza udała się najwyborniej.

* W pierwszych dniach lipca rozpoczęły się w Austryi żniwa tegoroczne; z powodu panujacej posuchy wydatek plonu niewyśmienity.

Wykaz cen zbóż z końcem czerwca.

W **Wadowicach:** pszenica 3 złr. 30 kr., żyto 2 złr. 15 kr., jęczmień 1 złr. 45 kr., owies 1 złr. 30 kr.

w **Bochni:** pszenica 3 złr. — kr., żyto 1 złr. 54 kr., jęczmień 1 złr. 40 kr. owies 1 złr. 32 kr.

w **Sączu:** pszenica 3 złr. 15 kr., żyto 2 złr. 12 kr., jęczmień 1 złr. 45 kr., owies 1 złr. 30 kr.

w **Jaśle:** pszenica 3 złr. — kr., żyto 2 złr. 10 kr. jęczmień 1 złr. 50 kr., owies 1 złr. 24 kr.

w **Tarnowie:** pszenica 3 złr. 6 kr., żyte 2 złr. — kr., jęczmień 1 złr. 45 kr., owies 1 złr. 36 kr.

w **Rzeszowie**: pszenica 2 złr. 54 kr., żyto 1 złr. 55 kr., jęczmień 1 złr. 55 kr., owies 1 złr. 30 kr.
w **Przemyślu**: pszenica 2 złr. 40 kr., żyto 1 złr. 45 kr., jęczmień 1 złr. 40 kr., owies 1 złr. 20 kr.
w **Żółkwi**: pszenica 2 złr. 38 kr., żyto 1 złr. 40 kr. jęczmień 1 złr. 30 kr., owies 1 złr. 18 kr.
w **Złoczowie**: pszenica 2 złr. 30 kr., żyto 1 złr. 36 kr., jęczmień 1 złr. 20 kr., owies 1 złr.
w **Brzeżanach**: pszenica 2 złr. 43 kr., żyto 1 złr. 45 kr., jęczmień 1 złr. 18 kr., owies 1 złr.
w **Czortkowie**: pszenica 2 złr. 20 kr., 1 złr. 36 kr., jęczmień 1 złr. 15 kr, owies 18 kr.

Kronika.

* W dniach 28. i 30. czerwca odbyły się we Lwowie w zakładzie dla płci żeńskiej pani Świeprawskiej, publiczne popisy z drugiego kursu nauk w obecności urzędownie delegowanego ks. Formaniusza proboszcza przy śtym Marcinie, i licznie zgromadzonych rodziców, opiekunek i przyjaciół.

Popisy te sprawiły powszechne i szczere wrażenie. Można się było przekonać, jak wszechstronnych udzielają nauk w tym zakładzie, i jak pracowitemi i wykształconemi być muszą nauczyciele i nauczycielki tego zakładu. Pewność w odpowiedziach młodych uczennic, i ufność z jaką poglądały na swych nauczycieli, są dowodem, że ich sposób nauczania musi być wzorowy.

Nie zaprzeczenie wybór dobrych nauczycieli i nauczycielek w takim zakładzie stanowi bardzo wiele. Najgłówniejszą wszakże w zakładzie jest sama ochmistrzyni!..

Nad zasługami pani Świeprawskiej nie będę się rozpisywać; wszak są powszechnie znane i ocenione należycie po tyloletniem doświadczeniu. Wielki to i święty zawód przełożonej takiego zakładu! Wychowanie kobiet, które zasady w dziecińswie czerpane przeniosą do domów własnych, przewodniczonych przez nie jako przez matki, jest niejako wychowaniem narodu. Pani Świeprawska pojęła doskonale swój zawód, i czyni mu zadosyć w całem tego słowa znaczeniu.

Prócz innych nauk, widzieliśmy wystawione próby rysunków, kaligrafii i robót różnych; słyszeliśmy grę na fortepianie bardzo piękną, w tej nauce przewodniczy pan Sierosławski; byliśmy nareszcie świadkami wyrazistej deklamacyi która tem więcej trafiła nam do serca, że odbiły się o uszy nasze znajome wielkich naszych wieszczów utwory.

Jako świadek tych popisów, byłem tak zadowolony i rozrzewniony nawet, że uważam to za święty obowiązek, złożyć pani Świeprawskiej, jej nauczycielom i nauczycielkom publiczne podziękowanie w imieniu wszystkich rodziców i przyjaciół naszego polskiego społeczeństwa.
A. Z.

* W Krotoszynie włości milę ode Lwowa odległej, ukazała się temi dniami wścieklizna między psami w sposób zastraszający, i tak dalece, że musiano bez wyjątku wszystkie powystrzelać.

* Dnia 6. lipca znaleziono w pobliżu lasku ś. Zofii obwieszonego na drzewie człowieka z klasy wyrobniczej.

* Dnia 3. lipca dotknął obwód rzeszowski w przestrzeni kilkumilowej grad nadzwyczajnej wielkości, i rządził wielkie spustoszenia w zasiewach polnych.

Kurs Lwowski z dnia 12. lipca 1858.

Dukat holenderski	4	43
Dukat cesarski	4	45
Rosyjski pół-imperiał	8	13
Rosyjski rubel srebrny	1	35
Pruski talar kur.	1	31½
Polski kurant i pięciozłotówka	1	10
Galicyjskie listy zastawne } bez kuponu	79	42
Galic. obligacye indemniz. } bez kuponu	82	9
Pożyczka narodowa } bez kuponu	83	15

Kurs Wiedeński z dnia 12. lipca.

Obligacye rządowe 5 % za 100 złr.	$82^{13}/_{16}$
detto 4½ " " "	$72^{3}/_{8}$
detto 4 " " "	—
detto 3 " " "	—
detto 2½ " " "	—
Pożyczka z losow. z r. 1834 " "	—
" " " 1839 " "	133½
" " " 1854 " "	$109^{1}/_{8}$
Pożyczka narod. " 1854 " "	84
Obligi banku " "	—
" indemniz. austryj. " "	—
" " galicyj. " "	$82^{13}/_{16}$
Akcye banku narod. za 1000 złr.	967
" tow. kred. na 200 złr.	236
" żeglugi parowej na Dunaju 500 złr	—
Listy zastawne galicyjskie	—
Akcye kolei żelaznej północnej 1000 złr.	1663¾
Promessy kolei żelaznej galicyjskiej za 100 złr.	—
Augsburg za 100 złr. cwancygierami	$105^{1}/_{8}$
Bukareszt za 1 złr. *a* vista par	$264^{1}/_{2}$
Hamburg za 100 mark. banko	77
Londyn za 1 ft. szterl.	10.12
Medyolan za 300 lire austryjackich	—
Paryż za 300 franków	$122^{3}/_{8}$
Dukaty austryjackie %	$7^{1}/_{8}$
Srebro	$5^{1}/_{4}$

Przyjechali do Lwowa od 9. czerw. do 12. lipca.

PP. Zawadzki J. z Firlejówki, Pohorecki F. z Polski, Dr. Janocha A. z Strylcza, hr. Łoś I. z Bortkowa, br. Błażowski K. z Jazłowca, Ośmiałowski S. z Janczyna, Markowski M. z Krakowa, Krzyżanowski M. z Rosyi, Nikorowicz M. z Ulwówka, hr. Tarnowski I. z Polski, Starzyński B. z Derewni, Radziejowski E. z Ditkowiec, Piotrowski K. z Rosyi, Zambasowicz K. z Przemyśla, Stefanowicz S. z Czerniowiec, Obniski W. z Mycowa, Słomowski A. z Podola, Czajkowski I. z Bóbrki, Dolański H. z Rakowy, Dulski O. z Żukowa, Strzelecki A. z Wiednia, Kędzierski I. z Meryszczowa, Onyszkiewicz F. z Tarnowa, Hasiewicz F. z Czerniowiec, Winogrodzki A. z Hłuboszka, Madurowicz J. z Andrychowa, Wiśniewski H. z Dobrzan, Winnicki T. z Sanoka, Niezabitowski N. z Nakła, ks. Stourdza K. z Paryża, Porembalski I. z Rudawki, Łukociejewski L. z Łukawicy, Kawka I. z Wiednia.

Wyjechali ze Lwowa od 8. czerw. do 12. lipca.

PP. Wierzchlejski N. do Łukawca, Gołaszewski J. do Krzywego, Pelechowski J. do Krechowa, hr. Starzyński L. do Podkamienia, x. kan. Kochański K. do Wyżlan, Hasiewicz M. do Uliczna, Winogrodzki A. do Wiednia, Pieńczykowski M. do Wybranówki, Sokolnicki F. do Wiednia, hr. Łoś J. do Bortkowa, hr. Łoś W. do Janowa, Zawadzki I. do Firlejówki, Tretter H. do Łoniego, hr. Poniński A. do Kowalówki, Serwatowski M. do Rajtarowic, Torosiewicz M. do Połtwi, Romaszkan Z. do Uherska, hr. Poniński A. do Adamówki, Dobrzański S. do Daszawy, Zieliński W. do Lubyczy, Romaszkan A. do Ostapia, Borowski M. do Hurka, Rulikowski K. do Świtarzowa, Berezowski H. do Wodnik, Wierzbicki J. do Kutkorza, Czajkowski J. do Jarosławia, Czajkowski I. do Bóbrki, Stefanowicz S. do Wiednia, Tretter M. do Dźwianiacza, Ohanowicz J. do Świdowa, Slaski T. do Polski, Lewiński K. do Wiednia, Janocha A. do Wiednia, Borowski L. do Krowicy, Gołuchowski L. do Krakowa, Dulski O. do Żukowa, Krzyżewski M. do Wiednia, hr. Miączyński M. do Dembicy, Słomowski A. do Krakowa, Pohorecki F. do Polski, ks. Stourdza K. do Mołdawii.

INSERATY.

Podziękowanie.

Od lat kilku doświadczając zbawiennych skutków w chorobach dolegliwych i niebezpiecznych w zakładzie hydropatycznym w Pistyniu — biorę sobie za obowiązek wdzięczności, właścicielowi tak skutecznego zakładu p. Bernaczek, za jego bezinteresowną troskliwość i udzielenie skutecznego sposobu leczenia na własnem doświadczeniu ugruntowanego, jako prawdziwemu dobroczyńcy cierpiącej ludzkości moje publiczne podziękowanie złożyć. — W Różnowie dnia 18. czerwca 1858.

Marya Zadurowicz,
właścicielka dóbr.

OGŁOSZENIE.

Podpisana Dyrekcya c. k. uprzyw. Pierwszego Towarzystwa Assekuracyjnego w Wiedniu, podaje niniejszém do publicznéj wiadomości, iż dotychczasowy główny Agent jéj dla miasta Krakowa i okolicy

Pan ANTONI HOELZEL w Krakowie

na mocy zawartego z nim układu, z dniem 1szym lipca r. b. czynności swe do tejże Assekuracyi odnoszące się, zakończy,

Pan G. GEBHARDT w Krakowie

obok dworca kolei żelaznéj mieszkający, bióro zaś swe przy ulicy Grodzkiéj w domu pod L. 37 na 1em piętrze utrzymujący, głównym jéj Agentem ustanowionym, i do pełnienia czynności dotychczas Panu Antoniemu Hoelzel poruczonych, upoważniony został.

Upraszamy przeto, ażeby zaufaniem, którem od tylu lat Towarzystwo nasze zaszczycone bywa, również nowo ustanowionego głównego Ajenta naszego obdarzyć; usilném zaś jego będzie staraniem zaskarbić je sobie najspieszniejszą usługą.

Wiedeń w Czerwcu 1858.

Dyrekcya
C. k. uprzyw. pierwszego Towarzystwa Assekuracyjnego.

Odnośnie do załączonego obok obwieszczenia, polecam się od dnia 1. lipca r. b. do załatwiania wszelkich czynności dotyczących zabezpieczenia od ognia, od transportu towarów, tudzież zabezpieczeń życia, kapitałów i dochodów, które za opłatą Premij, ile być może najniższych, z wszelką punktualnością i pośpiechem załatwiać będę.

Będąc upoważnionym do wystawiania Ceduł Assekuracyjnych (Polizzen), co do zabezpieczeń od ognia i transportu towarów, wnioski do tejże czynności odnoszące się bez najmniejszéj zwłoki załatwiać mogę.

Kraków w Czerwcu 1858.

G. Gebhardt
główny Agent c. k. uprzyw. Pierwszego Towarzystwa Assekuracyjnego utrzymujący bióro przy ulicy Grodzkiéj pod L. 37 na 1ém piętrze.

Wydawca odpowiedzialny: Hipolit Stupnicki

Drukiem Kornela Pillera.